



tekst

MIROŚLAW JAROSZ

redaktor wydania

Nowy rok skłania do podejmowania nowych postanowień. Najlepiej, żeby były to postanowienia poprawy. Nie musimy, bo nie jesteśmy złodziejami, bandytami, synami marnotrawnymi? Gdyby nasze dzieciństwo było takie jak ich, pewnie skończylibyśmy tak samo jak oni... Uważajmy, bo przyszedł czas, że „święci łotrowie” wyprzedzają nas w przeciskaniu się do nieba. O tym, że zawsze jest pora na nawrócenie, przeczytacie Państwo na str. VI i VII.

Świąteczne spotkanie u niepokalanek

Jak w domu

Jest taka szkoła, do której po latach wraca się jak do rodzinnego domu.

Liceum Sióstr Niepokalanek w Wałbrzychu jest najstarszą szkołą katolicką na terenie diecezji świdnickiej. Działa nieprzerwanie od ponad 62 lat. Stąd wyszło w dorosłe życie prawie dziewięćset absolwentek. Część z nich 3 stycznia spotkała się przy wigilijnym stole. – Nasze absolwentki spotykają się przy okazji różnych jubileuszy – mówi s. Anna Jarząbek, dyrektor liceum. – Jednak trzy lata temu zaproponowaliśmy w czasie bożonarodzeniowym wspólne spotkanie wszystkich absolwentek wraz z rodzinami. Pomysł bardzo się spodobał i dziś mamy tu około 100 osób.

Wśród nich znalazły się Maria Aleksandrowicz, która ukończyła szkołę w 1954 r., i jej siostra Anna Wasilewska, która opuściła ją rok później. – Lata mijają, a my z siostrą zawsze tu bardzo chętnie wracamy – mówi pani Anna. – To, co tu dostałyśmy, zostało w nas na całe życie. – Nasza szkoła jest sercem klasztoru i domu zakonnego – wyjaśnia s. Anna Jarząbek. – To szkoła, która sama jest również domem, a nie instytucją otwartą od osmej do piętnastej.

Potwierdzają to uczennice. – Choć ukończyłam tę szkołę cztery lata temu, nie rozstaję się z nią – mówi Maria Walewska. – Przyjeżdżam tu, kiedy mam podjąć jakieś ważne lub trudne decyzje w życiu.



MIROŚLAW JAROSZ

Dawniej uczennice, dziś matki i żony

Na przykład rozmawiałam z siostrami i modliłam się w kaplicy razem z moim narzeczoną, dziś – mężem.

– Przyznam, że kiedy tu chodziłam, nie było łatwo – mówi Dorota Chitruń, absolwentka szkoły z 1983 r. – Bardzo przeżywałam rozłąkę z domem. Jednak dziś doceniam, jak wiele dobrego stąd wyniosłam. Ta szkoła potrafi wychowywać na dobre żony, matki i Polki. Dlatego moja córka też kończy tę szkołę i bardzo żałuje, że nie mogłam posłać tu syna.

Mirosław Jarosz

Dzień Pokoju – dzień pamięci o biednych

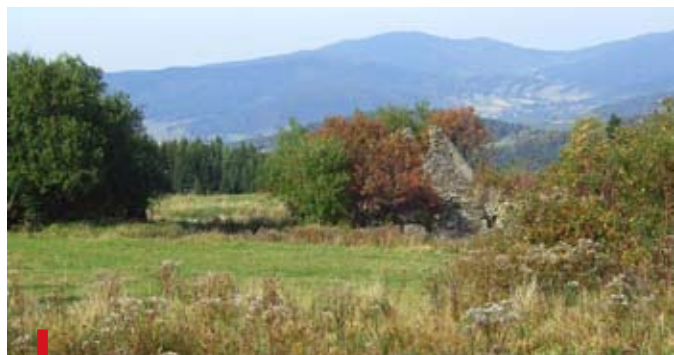


KS. ROMAN TOMASZCZUK

GOŁĄB I GAŁĄZKI OLIWNE – SYMBOL POKOJU. O modlitwę w intencji pokoju prosił także nasz biskup

Wkatedrze podczas pierwszej homilii wygłoszonej w tym roku przez bp. Ignacego Deca, został podjęty temat pokoju. Biskup nawiązał do orędzia noworocznego Benedykta XVI i podkreślił: – Wiemy, że nierówności społeczne, ubóstwo materialne i duchowe zawsze są powodem niepokoju, narzekania, protestów, a nawet wojen. Przypomnijmy, że prawdziwy pokój, za którym tęsknią nasze serca, jest darem Pana Boga, a także wielkim zadaniem dla człowieka. Na koniec dodał: – Jakże nas bolą wiadomości dochodzące z ojczyzny ziemskiej Chrystusa, z Ziemi Świętej, gdzie nie ma pokoju i rozlewa się krew. Módlmy się, by i tam ludzie głosili chwałę Pana Boga i otwierali się na dar Jego pokoju oraz miłością budowali pokój na świecie i w ludzkich sercach.

Kup pan wieś



Opuszczone domy we wsi Marcinków są na sprzedaż

BYSTRZYCA KŁODZKA. Dziś jak przed setkami lat kupić można nie tylko działki budowlane, ale całe wsie. Gminy w Kotlinie Kłodzkiej sprzedają coraz więcej działek, by uzyskać pieniądze na inwestycje np. na budowy dróg i mostów. Władze Bystrzycy Kłodzkiej wystawiły na sprzedaż aż dwie wyludnione górskie wioski. Licytowane będą tereny w sąsiedztwie schroniska Jagodna i wyciągu narciarskiego na przełęczy

Spalonej, a także cały południowy stok w Starej Bystrzycy. Na drugim krańcu gminy w sąsiedztwie stacji narciarskiej Czarna Góra do sprzedaży są tereny po nieistniejącej już wsi Biała Woda. Na sprzedaż jest też 350 ha działek w leżącej ponad 700 m n.p.m. wsi Marcinków. Mieszka tu zaledwie sześć osób zajmujących się rolnictwem. Prócz 3 domów we wsi zachowały się ruiny kościoła i sztolnie po kopalni srebra.

Budżet uchwalony

ŚWIDNICA. Większością głosów Rada Miejska w Świdnicy zdecydowała o przyjęciu zaproponowanego przez prezydenta Wojciecha Murdzka budżetu miasta na 2009 rok. Zaplanowano 137 mln zł dochodów i 156 mln zł wydatków. Deficyt w wysokości ponad 18 mln zł zostanie pokryty z kredytu. Kolejny rok z rządu ogromne fundusze zostaną przeznaczone na edukację, kulturę i opiekę społeczną. Ważną pozycję w budżecie stanowią inwestycje, na które zgodnie z planem w 2009

roku miasto przeznaczy prawie 28 mln zł. W ramach tych funduszy rozpocznie się przebudowa pl. św. Małgorzaty oraz terenu dworca kolejowego Świdnica Miasto, gdzie powstaną centra przesiadkowe dla podróżnych. Wybudowany zostanie również kolejny blok socjalny. Powstaną nowe parkingi oraz kontynuowane będą budowy ul. Bolesława Krzywoustego, Bolesława Śmiałego, Podmiejskiej, Wiśniowej, a przebudowane zostaną m.in. ul. Przyjaźni i Stalowa.

Kolejny plus dla GOPR

WAŁBRZYCH. Operator komórkowej sieci Plus, od lat wspierający Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, unowocześnił kolejny oddział górskich ratowników. Ratownicy wałbrzysko-kłodzkiej grupy GOPR wzbogacili się o nowy sprzęt, który pozwala na odbiór i rejestrację rozmów z komórkowego telefonu alarmowego 601 100 300. Do tej pory turyści potrzebujący pomocy z tego terenu

kontaktowali się jedynie za pomocą numerów stacjonarnych: 985, oraz 74 842 34 14. Dzwońcąc na numer komórkowy, łączyli się ratownikami karkonoskiej grupy, ci zaś, jeżeli zachodziła taka potrzeba, kontaktowali się z ratownikami z Wałbrzycha. Obecnie ratownicy wałbrzysko-kłodzkiej grupy mają również możliwość identyfikacji numeru osoby telefonującej oraz nagrywania rozmowy.

Opóźnienie

WAŁBRZYCH-KŁODZKO. Połączenie kolejowe między tymi miastami miało ruszyć jeszcze przed Bożym Narodzeniem. Udało się 5 stycznia. Powodem opóźnienia był przedłużający się remont wiaduktu kratownicowego nad Doliną Jugowskiego Potoku położonego pomiędzy przystankami Nowa Ruda Przedmieście a Zdrojowisko. W trakcie remontu okazało się, że wymiany wymaga też kilka tysięcy stalowych nitów i wiązań.



Pomiędzy Ludwikowicami a Nową Rudą znajdują się 4 wiadukty kratownicowe, w tym najwyższy w Polsce

Ku aktywności

WAŁBRZYCH. MOPS zakończył projekt „Od bierności do aktywności”. Wzięło w nim udział prawie 200 bezrobotnych. Zajęcia zaczęły się od spotkań z terapeutami, pedagogami i psychologami w celu wyboru kursu, jaki da największe możliwości znalezienia pracy. Kolejnym etapem były szkolenia zawodowe. Uczestnicy uczyli się autoprezentacji oraz poprawnego pisania życiorysów. Mogli też zdobyć zawód kucharza-dietetyka, kosmetyczki, operatora wózków widłowych i opiekunki osób starszych. Dodatkowo organizowane były zajęcia szkolne związane z uzupełnieniem wykształcenia ogólnego na poziomie podstawowym, gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym. Aż 137 osób biorących udział w projekcie ukończyło kursy i otrzymało certyfikat.



Biskup nominat ks. Marek Mendyk

Kiedy poznałem decyzję o mojej nominacji na biskupa, poczułem oczywiście wielką radość i wyróżnienie, ale też taki boży lęk, czy podołam, czy spełnię oczekiwania Kościoła, czy będę mógł godnie wypełnić, pokładane we mnie nadzieje. To wielki dar, ale i ogromne zadanie. Przypomniałem też sobie od razu słowa, które padły podczas święceń prezbiteratu: – Czy przyrzekasz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo? Wtedy z całą odpowiedzialnością powiedziałem: – Tak. To pozostaje ciągle niezmiennie. Dziś chciałbym sobie życzyć dużo cierpliwości, ufności i zachowania wielu dobrych cech, które wyniosłem z domu rodzinnego, których nauczyłem się od rodziców, rodzeństwa, od proboszcza i od parafian z Głuszycy. Wszystkich bardzo serdecznie wspominam i doceniam to, że się za mnie modlą.

Wypowiedź tuż po ogłoszeniu nominacji na biskupa pomocniczego diecezji legnickiej

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,

ul. Wałbrzyska 41

TELEFON 074 853 13 79

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.



Nad ranem pozostało już tylko posprzątać po zabawie u elżbietanek (na zdjęciu Bogusław Niemasik)

Sylwester u elżbietanek i w górach

Wyszli naprzeciw

W klasztorze też można poszaleć, a ze swoim księdzem wikarym nieźle się namęczyć... w górach.

Kilkudziesięciu młodych 5 stycznia, po powrocie do szkoły, opowiadało niestworzone rzeczy o witaniu Nowego Roku. Przeżyli sylwestra zupełnie nie z tej ziemi.

Klasztorny czas – też mija

Już 29 grudnia grupa chłopców i dziewcząt spotkała się na dniach skupienia w strzegomskiej placówce elżbietanek. Podczas czterech dni zastanawiali się, czym jest czas. Patrzyli na wydarzenia swego życia z perspektywy Biblii. Dowiadawali się, że człowiek nie tylko pracuje i odpoczywa, ale także świętuje. Elżbietanki zadbały o to, by młodzież potrafiła zrobić sobie szczerze i rzetelne podsumowanie roku 2008. – To było ciekawe i bardzo nowe, bardzo świeże doświadczenie wspólnoty – wspomina Kasia ze Świdnicy. – Nowy Rok przywitałam jak nigdy dotąd, Mszą św., podczas której

oddałam moją przyszłość Panu Bogu. Bo przecież nie ma czasów dobrych i złych – wszystkie są Boże – cytuje rekolekcjonistę.

Po modlitwie rozpoczęła się zabawa do białego rana. – Jestem naprawdę zaskoczony, jak rewelacyjnie bawiła się ta młodzież – ocenia Bogusław Niemasik z Kamiennej Góry, który poprowadził sylwestrową zabawę w klasztorze.

W noworocznych rozmowach młodzi podkreślali, że propozycja elżbietanek była strzałem w dziesiątkę. – Wracamy do domu nie tyle zmęczeni zabawą, co z konkretnymi planami na nowy rok. Planami ustalonymi z Panem Jezusem – podsumowują.

Wielka Sowa – wielka przypowieść

Ks. Marcin Dolak i ks. Grzegorz Umiński zaprosili swoją młodzież na sylwestrową wyprawę w góry. – Młodzi byli zaskoczeni naszą propozycją. Niektórzy pytali o jej sens. My jednak wiemy swoje. I mieliśmy rację – mówi wikary z Jedliny-Zdroju.

Księża górską wyprawę na Wielką Sowę potraktowali jako przypowieść o tym, co czeka młodych w nowym roku. – W górach

trzeba myśleć nad każdym krokiem i umiejętnie odczytywać znaki wskazujące szlak, szczególnie wtedy, gdy jest ciemno. W życiu jest podobnie: trochę nieuwagi, zbytnia pewność siebie i łatwo się pogubić, błędząc po bezdrożach grzechu. Dobrze, że mieliśmy latarki. Światło pozwoliło nam spokojnie dotrzeć na szczyt – relacjonuje ks. Marcin. Światło – ono jest potrzebne także w życiu, by ciemność tym życiem nie zawładnęła.

Na szczycie młodzi spotkali się z innymi, którzy także dotarli tam ze swoimi duszpasterzami. – Przed Mszą św. marudzenie: bo zimno, bo nie ma na czym usiąść, bo strzelają z petard. Tak jak w życiu. Jezus nie boi się zamieszania tego świata. Przychodzi właśnie wtedy i można na Niego liczyć – wyjaśnia ks. Grzegorz.

Na koniec jeszcze jedna lekcja: zejście ze szlaku. – Znowu życie. Czasami trzeba iść w mroku serca i umysłu, wtedy każda droga wydaje się taka sama. Potrzebne jest światło. Byliśmy tej nocy po światło. Znaleźliśmy je na eucharystycznym szczycie i zabraliśmy ze sobą w nowy rok – kończy ks. Marcin.

Ks. Roman Tomaszczuk

zapraszamy

Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. 18–25 stycznia 2009. Celebracja ekumeniczna w świdnickiej katedrze z udziałem przedstawicieli Kościołów siostrzanych odbędzie się w niedzielę 25 stycznia o godz. 18.00.

Warsztaty dla katechetów

Celem warsztatów jest praktyczna nauka umiejętności wprowadzania porządku na katechezie. W trakcie zajęć zostaną podjęte m.in. następujące zagadnienia: W jaki sposób uczniowie „rozwalają” lekcje?; Na czym polega porządek na lekcji?; Jaką przyjąć strategię wprowadzania porządku w klasie, w której panuje bałagan?; Jak prowadzić z uczniami rozmowy indywidualne, aby wpływać na poprawę ich postępowania?; Jak radzić sobie z presją grupy uczniów?; Jak rozwijać umiejętności potrzebne przy wprowadzaniu porządku na lekcji?

Warsztaty prowadzone będą przez Stowarzyszenie NATAN od 6 do 7 lutego w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Wałbrzychu (Piaskowa Góra), ul. Prymasa Wyszyńskiego 18.

Zgłoszenia przyjmowane są do 15 stycznia 2009 r. w Wydziale Katechetycznym Świdnickiej Kurii Biskupiej, tel.: (074) 85 64 404.

V Forum Malarstwa Polskiego „Natura rzeczy”

Wystawa prezentowana była już w 21 polskich galeriach. Od 24.01 do 15.02 będzie ją można zobaczyć w BWA Zamek Książ, a od 20.02 do 21.03 w BWA Biblioteka „Pod Atlantami”. Natura rzeczy przejawia się w ich istnieniu. Rzeczy zaspokajają ludzkie potrzeby i dają poczucie bezpieczeństwa. Mogą być narzędziem, bronią, dekoracją, źródłem dochodu. Na wystawie swoje artystyczne rozważania na ten temat przedstawią twórcy, którzy w ramach V Forum brali udział w warsztatach artystycznych i sesjach naukowych w Orelcu i Rzeszowie we wrześniu 2006 r. Ich obrazy stały się miejscem spotkań twórców z własnym wnętrzem oraz drogą prowadzącą ku drugiemu człowiekowi. Czasem zaskakujące, kiedy indziej skłaniające do refleksji – wielowymiarowe i subiektywne, tak jak natura rzeczy. ■



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Boże Narodzenie pozwala nam na nowo odkrywać smak braterstwa i wzajemnej miłości. Zobowiązuje do tego, by także w ciągu pozostałych dni roku pamiętać o smutnych i samotnych. Niech w naszym rodzinnym życiu jaśnieje prawda o Bożym Narodzeniu. **Naprawdę warto żyć, warto cierpieć, warto wszystko znieść i przetrzymać, bo „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14).**

Panie Jezu Chryste, radujemy się Twoimi urodzinami. Przyszedłeś do nas, by odmienić ten świat, by odmienić nasze serca, by nas nauczyć żyć w prawdzie, by nas nauczyć kochać. Bolejemy nad tym, że i dzisiaj masz Herodów, którzy czyhają na Ciebie, chcą Cię wypędzić ze świata, z kultury, z polityki. Nie masz przyjaciół na dzisiejszych areopagach, wśród politycznych dyrygentów dzisiejszej Europy. Nie chcą słyszeć, że przyszedłeś, że to Ty nadajesz prawdziwy wymiar ludzkiemu życiu i że to Ty znasz najpewniejszą drogę do pomyślności i szczęścia. Modlimy się za nich, aby ujrzeli betlejemskie światło. A sami pozostajemy przy Tobie i idziemy w przyszłość z Tobą.

Świdnica, Boże Narodzenie 2008 r.

Jasełka w Lutomi Dolnej

Po raz ostatni?

Bywa że **entuzjizm pomysłodawców** przedsięwzięcia jest konieczny, by mogło być ono kontynuowane.

Tym razem tylko rada sołecka Lutomi Dolnej i miejscowe szkoły przygotowały jasełka przy żywej szopce ustawionej niedaleko kościoła parafialnego. Sołtys wsi Stanisław Mroczek był pełen zapału i dobrej woli, by jak w poprzednich latach spektakl bożonarodzeniowy miał barwną oprawę i bogatą narrację. Niestety, gdy zabrakło pomysłodawczyni spektaklu Elżbiety Jędrzejczak, zabrakło też rozmachu i pasji przy tworzeniu jasełek. Oczywiście trzeba docenić dwudziestominutowy występ dzieci, szkoda



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Jeden z pasterzy podczas jasełek przy żywej szopce w Lutomi Dolnej

jednak, że ich praca nie wywarła takiego wrażenia jak w latach ubiegłych. – Zawiodła także Lutomia Górna, która nie wsparła nas w przygotowaniach – mówi Zofia Ludwiczak z działającego we wsi Zespołu Ludowego „Kądziołeczka”,

podczas jasełek odpowiedzialnego za przygotowanie postaci do szopki. – Zabrakło też odpowiedniej reklamy widowiska, dlatego było dużo mniej ludzi niż ostatnio. Właściwie trzeba się zastanowić, czy warto w takiej sytuacji podejmować się w przyszłym roku tego zadania – mówi ze smutkiem.

I rzeczywiście, skoro społeczność nie potrafi wspierać lokalnej inicjatywy, nie ma ona racji bytu. Trzy lata temu młoda dziewczyna zauważyła, że młodzież jej wsi mogą dokonać wspólnymi siłami czegoś ważnego. Zaryzykowała, ale odniosła sukces powtórzony w następnym roku. Niestety, tym razem nie było już tak dobrze. Nie dlatego, że dzieci są mniej zdolne. Zabrakło poświęcenia i pasji. Wiele przemawia za tym, że tegoroczne przedstawienie było w Lutomi ostatnie.

xrt

Spotkanie bożonarodzeniowe rodzin

W imię życia

Kiedy cały Kościół w Polsce z troską pochyla się nad życiem, szczególną uwagę powinno poświęcić się rodzinie.

O tym, jak ważna jest rodzina, przekonywał Papież Polak przez cały swój pontyfikat. Temat, podejmowany w Kościele na różne sposoby, w tym roku staje się mottem wielu kolejnych działań

duszpasterskich. Dlatego tak ważne było spotkanie rodzin Domowego Kościoła i Stowarzyszenia Rodzin Katolickich z bp. Adamem Bałabuchem.

3 stycznia kurialna aula wypełniła się po brzegi przedstawicielami czterech rejonów Domowego Kościoła (kłodzkiego, dzierzoniowskiego, wałbrzyskiego i świdnickiego) oraz Stowarzyszenia Rodzin

Katolickich Diecezji Świdnickiej. Razem ze swoimi duszpasterzami: ks. Adamem Woźniakiem i ks. Krzysztofem Moszumańskim zebrał się, by wokół Świętej Rodziny zatrzymać się nad tajemnicą swego małżeńskiego powołania. – Rzeczywiście, nie ma lepszego klimatu dla rozważania sensu i celu naszego życia, jak zdumiewanie się misterium narodzenia Syna Bożego – przekonuje Ewa Sapko ze Świdnicy. – Dla nas to spotkanie jest także okazją do składania świadectwa wobec siebie nawzajem. Osobiście bardzo potrzebowałam doświadczenia radości wiary i entuzjazmu drogi, którą podążamy w ruchu – podkreśla.

W spotkaniu wziął udział bp Adam Bałabuch, który towarzyszył rodzinom przez cały czas ich świętowania. Na koniec przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię, w której położył nacisk na wagę i moc zbawczą Słowa Bożego w życiu rodzin chrześcijańskich.

xrt



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Podczas spotkania rodzin można było złożyć życzenia biskupowi

Premiera w parafii pw. NMP Królowej Polski w Świdnicy

Wojtyła – do tablicy

Jak zwykle **Papież rozpala umysły młodych** i uczy ich życia.

Na podstawie scenariusza Juliusza Chrzastowskiego oazowicze ze świdnickiej parafii na Osiedlu Młodych przygotowali spektakl oparty na biografii Karola Wojtyły. – Na przedstawienie składa się szereg scen z życia Karola Wojtyły – wyjaśnia Przemek Pest, asystent reżysera ks. Mateusza Pawlicy, wikariusza parafii pw. NMP Królowej Polski. – Są to epizody najpierw z czasów dzieciństwa (tytułowa scena z wywołaniem do tablicy), potem aktorskich osiągnięć w Teatrze Rapsodycznym, następnie początków kapłaństwa aż do wyboru na biskupa – precyzuje.

W jedenaście postaci dramatu wcielili się gimnazjaliści i licealiści zaangażowani w Ruch Światło-Życie. – Dla większości aktorów było to pierwsze doświadczenie sceniczne – podkreśla Przemek.

Pomysł, by parafialni oazowicze sprawdzić swoje siły w teatrze, nie jest nowy. W ubiegłym roku inna grupa przygotowała jasełka. – Tym razem chcieliśmy przybliżyć młodym postaci Karola Wojtyły – wyjaśnia



Karolina Kosior wcieliła się w postać Haliny – sympatii młodego Karola Wojtyły

Przemek. – Dodatkowo zależało nam, żeby cotygodniowe próby umocniły relacje zawiązujące się w naszej wspólnocie – dodaje.

Długie oklaski na zakończenie były potwierdzeniem skuteczności reżysera i umiejętności aktorów. – Obecny na premierze proboszcz ks. Kazimierz Jandziszak sprawiał wrażenie

bardzo zadowolonego z naszego przedstawienia. Ceniśmy sobie jego słowa uznania pod naszym i reżysera adresem – relacjonuje Przemek Pest. Na razie jednak oaza nie planuje kolejnego spektaklu. Szykuje się bowiem do wspólnych rekolekcji podczas ferii zimowych.

xrt

Głuszczyzanin biskupem

In verbo Tuo

Ojciec Święty Benedykt XVI mianował biskupem pomocniczym diecezji legnickiej księdza prałata dr. Marka Mendyka.

Aula kurii legnickiej pękała w szwach, kiedy krótko przed godz. 12.00 w wigilię Bożego Narodzenia zaczęto czytać komunikat nuncjatury apostołskiej w Polsce. Do zebranych popłynęły słowa: „Ojciec Święty Benedykt XVI mianował ks. dr. Marka Mendyka, dotychczasowego wykładowcę Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy, biskupem pomocniczym diecezji legnickiej, przydzielając mu stolicę tytularną Rusuccuru”. Na sali zawrzało, rozległy się gromkie brawa. Wśród licznych gratulacji znalazły się również życzenia od przybyłej z Głuszczy rodziny – mamy, siostry i brata oraz proboszcza ks. Józefa Molendy.



Jako swoje zawołanie biskup nominat przyjął słowa z Ewangelii św. Łukasza „In verbo Tuo” („Na Twoje słowo” – Łk 5:5).

Biskup nominat urodził się 18 marca 1961 r. w Głuszczy. Tam też uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 2. Ukończył Technikum Chemiczne w Żarowie. W 1981 r. rozpoczął studia w seminarium duchownym we Wrocławiu, gdzie uzyskał stopień magistra teologii z zakresu teologii pastoralnej. Święcenia prezbiteratu przyjął 23 maja 1987 r. w archidiecezji wrocławskiej z rąk ówczesnego metropolity wrocławskiego kard. Henryka Gulbinowicza. Jako wikariusz pracował w parafii pw. św. Jerzego w Dzierżoniowie.

W 1991 r. podjął studia specjalistyczne z zakresu katechetyki w Instytucie Teologii

Pastoralnej na KUL. Po ustanowieniu w 1992 r. diecezji legnickiej został do niej inkardynowany. Od roku 1995 pełni funkcję dyrektora Wydziału Katechetycznego Legnickiej Kurii Biskupiej. Jest także wykładowcą katechetyki w Papieskim Wydziale Teologicznym. W latach 2002–2006 był dyrektorem Diecezjalnego Centrum Edukacyjnego. Pełni również funkcję wizytatora ds. nauczania religii i koordynatora Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. W zeszłym roku został diecezjalnym duszpasterzem osób niepełnosprawnych.

Święcenia biskupie nominat przyjmie w sobotę 31 stycznia 2009 r. o godz. 11.00 w katedrze legnickiej. Głównym konsekratorem będzie biskup legnicki Stefan Cichy, a współkonsekratorami abp Marian Gołębiewski – metropolita wrocławski oraz bp Stefan Regmunt – ordynariusz zielonogórsko-gorzowski. Prymicje biskupie w rodzinnej parafii pw. Chrystusa Króla w Głuszczy zaplanowano na 8 lutego 2009.

mj



Chrzest
w Zakładzie
Poprawczym
w Świdnicy

ZDJEŃCJA KRZYSZTOF URBANIAK

Przyszedł czas

CHRZEST. – O co prosisz Kościół Boży? – O wiarę. – **Co ci daje wiara?** – Życie wieczne. – To znaczy?

tekst

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedelny.pl

Taki prosty dialog z kandydatem do chrztu przewiduje obrzęd chrztu dorosłych. Oczywiście bez ostatniego, retorycznego pytania. Wszystkie teksty liturgiczne brzmią jednak tutaj bardzo szczególnie. „Tutaj”, to znaczy w kaplicy ukrytej za murem, zasiekami, bramami, strażnikami i kratami w oknach. Słowem: w poprawczaku.

Wolność, czyli niebo

Internat – tak niewinnie nazywa się budynek, w którym odbywają resocjalizację chłopcy od trzynastego do osiemnastego roku życia. Ponieważ nie są tu z dobrej woli, ale z powodu wyroku sądowego, muszą być pilnowani przez strażników, musi obowiązywać ich rygorystyczny

regulamin i muszą dać się wtłoczyć w system mający „przywrócić ich społeczeństwu”. Chociaż „przywrócić” to raczej nieprecyzyjne określenie. Większość z nich nigdy „nie należała” do społeczeństwa poza formalnościami Urzędu Stanu Cywilnego. Nie było dla nich miejsca. Na razie zostawmy kwestię: dlaczego?

W budynku internatu jest miejsce dla nieba – tutaj kraty w oknach nie przeszkadzają czuć się wolnym. Kaplica. Jej niebieskie ściany mają przywołać na myśl dom Ojca. Rząd świętych Apostołów przypomina, że drogą do nieba jest naśladowanie Jezusa z Nazaretu. Krwawy ślad Drogi Krzyżowej nie pozostawia złudzeń: wiara jest trudna i nie chroni przed cierpieniem. W centralnym miejscu jasnieje ikona zstąpienia do otchłani. Gest Chrystusa wyciągającego z grobu Adama i Ewę jest tu czytelny jak nigdzie indziej.

Za drzwiami kaplicy biegnie tragicznie powoli czas kary za grzechy. Jednak tutaj staje się oko w oko z miłosiernym Bogiem – On daje wolność. Nie trzeba czekać. Wystarczy poprosić o wiarę, która daje życie wieczne.

Dlaczego? – pytanie o miłość

– Wejdźcie do kościoła, aby razem z nami uczestniczyć w słuchaniu i rozważaniu słowa Bożego – zachęcam katechumenów w progę

kaplicy. Tym razem jest ich pięciu. Co roku kilku wychowanków prosi o chrzest święty. Nie spotkałem jednak takiego, który wcześniej nie służyłby o Jezusie. Takiego, który nie chodziłby na katechezę (jeżeli już dotarł do szkoły). Takiego, który nie znałby pacierza czy podstawowych prawd wiary. A jednak nie byli dziećmi Boga. Tylko dlatego, że zawiodła miłość ludzi. Najczęściej rodziców, czasami dziadków, niekiedy proboszcza.

Rodzice, jeśli nie radzą sobie z wychowaniem dzieci, nie zadają także o ich życie wiary. Konkubiny zamykają życie sakramentalne nie tylko im samym. Bywa, że uparty proboszcz wykorzystuje chrzest dziecka. Chce zmobilizować rodziców do katolickiego małżeństwa. Oni nie chcą. Tak wygodniej. A skoro brakuje im determinacji, by o chrzest walczyć – choćby w kurii biskupiej – odchodzą z kwitkiem i już nie wracają.

Innym razem stereotypy o cennikach za posługi religijne skutecznie zniechęcają do wizyty w kancelarii parafialnej. Zarówno chłodna, jak i „zamroczone” kalkulacja nie pozostawia złudzeń, ile butelek albo i chleba można za te sto złotych kupić.

Nie wolno zapominać, że nędza degraduje człowieczeństwo i zamyka horyzonty. Gdy dojdzie do tego kryminalna tradycja i opinia



Pierwsze pełne uczestnictwo w Eucharystii
PONIŻEJ Z PRAWYJ: Życie naznaczone Krzyżem Zbawiciela rozpoczęte

o „czarnych” (księżach) to „chrzciny” nie są już takie potrzebne.

Na początku przygotowania do chrztu trzeba się upewnić, że chłopcy faktycznie tego sakramentu nie przyjęli. I nigdy się nie zdarzyło, żeby rodzic czy prawny opiekun był przeciwko ochrzczeniu wychowanka.

Poprzeczka – po prostu kosmos

Zanim kandydaci przyjmą chrzest, musi wybrzmieć modlitwa wstawiennicza. Prosimy w niej o sprawy tak dalekie od codzienności chłopaków jak gwiazdy na nocnym niebie. „Abyśmy nieustannie starali się odnawiać nasze życie”, „abyśmy umieli ukazywać Jego [Chrystusa] łaskę”, „abyśmy przynosili owoce świętości i miłości” – brzmi absurdalnie, ale tylko dlatego, że pycha odbiera nam rozum.

Wszystko to staje się osiągalne, ponieważ Bóg jest większy od ludzkich ograniczeń. Jest większy nawet od grzechu. Dlatego my „porządni” wciąż mamy prawo do nadziei. Dlatego oni, skazani, mają prawo do przyszłości, w której miłość znaczy więcej niż seks i „przypadkowe” dzieci.

Zresztą, gdyby nie prawo Boga do tych najmniejszych w oczach świata, to co w ogóle robiłby On wśród nas?

Egzorcyzm – to im się należy

„Pokornie błagamy Cię za tego sługę, który doświadczywszy pokus tego świata i zasadzek szatana, wobec Ciebie uznał się za grzesznika. (...) wyrwij go spod władzy ciemności” – pasuje jak ulał.

Złodzieje, wagarowicze, nieumyślni zabójcy, chuligani, narkomani – słowem umiłowani Boga. W poprawczaku jest ich pod dostatkiem. Jak bardzo zatracili się w złu? Nie wiem. Na pewno jednak jest z nimi lepiej, niż się wydaje. Spotkali w swoim młodym życiu zdeprawowanych dorosłych. To ich wina, że dzieciaki kończą, nie ma co ukrywać, w więzieniu. Ale najpierw zabrakło prawdziwej miłości. Jestem o tym przekonany. I skoro siedem pierwszych lat życia

najmocniej decyduje o osobowości człowieka, to w ich przypadku zazwyczaj jest to bardzo okrutne siedem lat. Gdy bezbronni i otwarcie dziecięcą ufnością, są wystawieni na upokorzenia i samotność. Gdy bezkrytyczni, bez oporów poddają się manipulacjom i logice prawa pięści. Gdy niekochani, poznają prawa rządzące raczej światem zwierząt niż ludzi.

Gdyby twoje dzieciństwo było takie jak ich? Skończyłbyś tak samo jak oni. Dlatego módl się za nich, gdy tylko możesz, słowami egzorcyzmu: „Panie Boże wszechmogący, umocnij ich łaską Chrystusa i nieustannie strzeż na drodze życia”.

Wyrzekam się i wierzę!

– Czy wyrzekasz się szatana, wszystkich spraw jego i pokus? – pytam kandydatów do chrztu. Znaczenie ich odpowiedzi nie jest wcale takie proste. Z jednej strony jest ich dobra wola. Z drugiej dźwigają bagaż przeszłości, która nie zostanie anulowana. Wiele się w ich życiu już wydarzyło. Historia tych lat mogłaby inspirować niejednego scenarzystę – niestety filmów akcji albo kryminałów. No i oczywiście mrocznej obyczajówki. Na szczęście właśnie zapraszają Boga do swego młodego życia.

Kim jednak jest ich Bóg? Twierdzą, że wierzą. Znają Go raczej ze słyszenia. Pewnie wyobrażają Go sobie jakoś. Ale to za mało. Czeka ich trudna praca. Muszą zejść na głębiny serca, żeby tam odczytać prawdę o Nim – pomoga „obraz i podobieństwo”. Powoli będą uczyć się, kim On jest.

Od razu napotkają jednak wielki mur: ojciec. Dla wielu to synonim kata albo zdrójcy. Dla innych – to „nieobecny” albo wstydliva tajemnica. Ojciec niekoniecznie otwiera swoje miłosierne ramiona. Częściej grozi pięścią albo policzkuje. Pozostaje więc tylko miłość do Jezusa. Do Syna i Brata. Ta miłość może przebić mur zbudowany przez ludzi. Trzeba więc kochać Go jakby był Całym Skarbem Życia, Drogocenną Perłą, Drogą, Prawdą i Życiem. Sporo tego jak dla chłopaka z poprawczaka. Na szczęście Bóg lubi tych, którzy są skazani na porażkę. Więc schodzi w ich życie, by przyjąć je i konsekrować. Zanurza w oceanie swojej miłości, wprowadzie zamęconej i ukrzyżowanej, ale żyjącej.

Zanurzenie jak śmierć

– Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego – oto nowy człowiek. Zaczęło się. Aż do śmierci będą musieli walczyć o to, by ten „nowy” stał się rzeczywistością tu i teraz. Weszli na wąską ścieżkę i zmierzają do ciasnej bramy, która ma kształt krzyża.

My już wiemy, jak niełatwo jest „wytrwać w jedności z Chrystusem Kapłanem, Prorokiem i Królem na życie wieczne”. Przekonujemy się od dawna jak trudno zachować białą szatę „aż na sąd naszego Pana Jezusa Chrystusa, aby otrzymać życie wieczne”. Wreszcie, doświadczyliśmy już niejednokrotnie, jak męczy walka o to, by „postępować jak dziecko światłości, trwać w wierze, aby ze wszystkimi świętymi wyjść na spotkanie przychodzącego Pana w królestwie niebieskim”. Wyczerpani nieustannym umieraniem dla egoizmu i pychy, patrzmy ze współczuciem na nowo narodzonych. Czy sobie poradzą? Oni...

A co, jeśli „oni” są lepsi od nas? Bo poznali już smak walki, o której niewiele z nas ma pojęcie. Walki pierwotnej jak istnienie: o życie i swoją godność. Od dawna nabierają doświadczenia, które teraz może się bardzo przydać – przełożone na świat Ducha. Więc może dlatego „oni” wyprzedzają nas w przeciskaniu się do nieba. Złodzieje, zagubione owce, marnotrawni synowie, setnicy, Zacheuszowie, prostytutki i święci łotrowie.

A daj im, Panie Boże, jak najlepiej. ■



Problemy parafii pw. św. Marcina w Dzikowcu

12 drzew niezgody

Dla przeciwników Kościoła **każdy powód może być pretekstem**, by z nim walczyć. Stało się tak również w tym przypadku.

W tej sprawie pojawiło się już bardzo wiele oszczerstw w stosunku do Kościoła, parafii w Dzikowcu i samego proboszcza ks. Marka Bordiakiewicza. A chodzi o 12 drzew, które wycięto na cmentarzu parafialnym.

Uwierzył wójtowi

– Na wycięcie drzew zdecydowałem się po rozmowie z wójtem w obecności sołtysa, który jest jednym z radnych – wyjaśnia ks. Marek Bordiakiewicz. – Wtedy na cmentarzu ustaliliśmy, że wycięcie drzew ze względów bezpieczeństwa jest uzasadnione, a w to miejsce zostanie posadzonych 600 tui. Tamtą rozmowę uznałem za wiążącą, tym bardziej że w podobny sposób postępowaliśmy przy poprzednich wycinkach drzew.

Należy zwrócić uwagę, że ludzie mający groby swoich bliskich w pobliżu drzew, o które toczy się spór, niejednokrotnie zwracali się do ks. Marka z prośbą o ich usunięcie. W czasie wiatrów fragmenty konarów spadały na groby, a każda następna wichura mogła spowodować duże straty materialne lub nawet wypadek z udziałem ludzi. Wszelkie szkody wynikłe z tego tytułu poniosłaby oczywiście parafia. Ks. Bordiakiewicz doskonale zdawał sobie z tego sprawę, więc starał się działać jak najszybciej. Doskonale pamiętał słynną przed kilkoma laty sprawę z Dalikowa. Tam proboszcz nie zdążył z wycinką drzew na cmentarzu. Spadająca gałąź zraniła dziewczynę. Jej matka wystąpiła o wysokie odszkodowanie i z tego powodu trzeba



– W mediach wójt rzucił publiczne podejrzenia w stosunku do SKO, a tym samym także parafii, że sprawa nie została praworządnie załatwiona – mówi adwokat Krzysztof Uczkiewicz. – To krzywdząca nieprawda, gdyż wygraliśmy wyłącznie argumentami prawnymi

było majątek parafii wystawić na licytację.

Prawda, półprawda i...

Parafia w Dzikowcu sporządziła oczywiście odpowiednie pismo w sprawie usunięcia drzew. Niestety, z uwagi na to, że w „długi weekend” urząd był zamknięty, pismo dotarło dopiero 5 maja 2008 r. W tym samym czasie udało się załatwić ludzi do wycinki, więc proboszcz zdecydował się na nią, biorąc pod uwagę zapewnienie o pozytywnej decyzji wójta gminy Nowa Ruda Sławomira Karwowskiego w tej sprawie, tym bardziej że jedno z drzew złamało się i spadło na teren cmentarza. Tymczasem zamiast

pozwolenia na wycinkę... nałożono karę. Stało się to pod wpływem doniesienia o wycięciu drzew, jakie do urzędu gminy w Nowej Rudzie skierował Grzegorz Kołacz z Woli-borza, były poseł Samoobrony.

8 lipca wydano decyzję o nałożeniu na parafię kary w wysokości 2 mln 162 tys. zł. To zawrotna suma, którą parafia oczywiście nie dysponuje. – Można powiedzieć, że ja i parafia zostaliśmy w ten sposób oszukani – mówi ks. Marek Bordiakiewicz.

Ciekawostką jest fakt, że niemal miesiąc przed wydaniem decyzji o wysokości kary poinformowały media, m.in. TVP Wrocław.

– Tej sprawie nadano bardzo duży rozgłos w całym województwie, zajmowały się nią wszystkie wpływowo media – mówi Krzysztof Uczkiewicz, adwokat, pełnomocnik parafii w Dzikowcu. – Muszę jednak stwierdzić, że wszystkie znane mi publikacje rażą jednostronnością i mnożeniem półprawd. A, niestety, te półprawdy zsumowane nie dają całej prawdy. A nawet można powiedzieć, że półprawdy zsumowane dają całe, ale kłamstwo. Jasne jest dla mnie, że informacje do opinii publicznej przedostawały się jakby pod dyktando jednej ze stron. Prezentowano przede wszystkim wersję wójta gminy Nowa Ruda.

Sprawiedliwość czy prywatą?

Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Wałbrzychu 17 października 2008 r. unieważniło decyzję wójta o nałożeniu kary dla parafii, gdyż – jak uzasadniano – była ona „wydana z rażącym naruszeniem prawa”. Stwierdzono jednocześnie, że decyzja jest ostateczna. Wydawałoby się, że parafianie z Dzikowca mogą odetchnąć z ulgą. Niestety, za pośrednictwem mediów wójt Sławomir Karwowski zaczął już sugerować, że decyzja zapadła z naruszeniem prawa. – Całe to postępowanie jest, moim zdaniem, skandaliczne, bo dowodzi, że są równi i równiejsi, i że prawa nie stosuje się tak samo wobec wszystkich – wypowiada się wójt w jednej z gazet. Dodaje też, że napisze skargę na SKO do prokuratury.

Kiedy sprawa nie była jeszcze przesądzona, prawie 900 osób podpisało się pod listem o umorzenie kary, bo suma, jakiej żądał wójt, była rażąco wysoka, a proboszcz działał w dobrej wierze, nie dla zysku. To przykre, że partykularne niechęci pojedynczych osób wobec Kościoła mogą tak bardzo zatruwać życie wiernym w całej parafii.

Mirosław Jarosz